

Kominiarz przynosi guzik na szczęście

data aktualizacji: 2021.01.20 autor: Sławomir Burzyński



Tyle kominiarskiego szczęścia w jednym miejscu można było spotkać, gdy w asyście ubranych na czarno kolegów brał ślub kominiarz Krzysztof Ziombki. Uroczystość odbyła się w listopadzie 2017 w kaplicy Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny na osiedlu Widok. (Fot. Sławomir Burzyński)

Każdy chciałby złapać kominiarza za guzik, to bardzo miły zwyczaj - mówi Marcin Ziombki ze Skierniewic, mistrz kominiarski i prezes Krajowej Izby Kominiarzy.

Uniform podobny do kominiarskiego kupić nietrudno. Przed epidemią chodzili tacy „kominiarze” po mieszkaniach, sprzedawali kalendarze – a to nic innego, jak handel obwoźny, tyle że oparty o nietypową formę reklamy, korzystający bowiem ze społecznego zaufania do „kominiarza przynoszącego szczęście”. Towar wtedy lepiej idzie, a naiwni wierzą w ich magiczne właściwości...

– Ludzie chcą mieć kalendarz od kominiarza i gotowi są za to zapłacić. Jednym prawdziwi kominiarze kalendarzy po domach nie sprzedają – wyjaśnia Marcin Ziombki, mistrz kominiarski ze Skierniewic, a także prezes Krajowej Izby Kominiarzy. – Udało mi się jednego razu namierzyć takiego. Ubrany na czarno, a na plecach miał napis „Kominiarz”. Zaczął mi się tłumaczyć, żebym się nie denerwował, ale on żadnych usług kominiarskich nie świadczy, tylko kalendarze sprzedaje. Ma w działalności wpisany

handel obwoźny, kominiarzem nie jest, tylko jego firma tak się nazywa – opowiada Marcin Ziombski, u którego zawód kominiarski to rodzinna tradycja, w latach 70. zapoczątkowana przez Krzysztofa Ziombkiego, ojca pana Marcina, a kontynuowana też przez jego brata.

Przebierańcy to handlarze, oczywiście prawdziwy kominiarz to co innego. Takiego zobaczyć, szczęście murowane. Problem jednak w tym, że niełatwo na ulicy kominiarza spotkać, bo po pierwsze, sprzętu ma dużo i do pracy jeździ samochodem, a poza tym coraz więcej kominów czyszcza sami właściciele domów, nie korzystając z usług specjalisty. Mimo to kominiarzy wcale nie ubywa.

- W Polsce jest około dwóch tysięcy mistrzów oraz około czterech tysięcy czeladników i więcej przychodzi nowych do zawodu niż ubywa. Pracy nadal jest sporo, bo nie tylko czyszczenie kominów, ale też robimy okresowe przeglądy instalacji wentylacyjnych. W dobie szczelnych okien niesprawna wentylacja jest problemem, bo prowadzi do zagrzybienia mieszkania i złego samopoczucia – wyjaśnia prezes KIK.

Nic dziwnego, że spotykając kominiarza można mówić o szczęściu, a nic tak szczęściu nie pomoże jak kominiarski guzik.

- Trzymamy się tradycji i do pracy chodzimy obrani na czarno, więc już z daleka widzę, co się będzie działo z guzikami, każdy chce potrzymać. Ale to miły zwyczaj, a jak jeszcze maznę kogoś sadzą po twarzy, to nic więcej do szczęścia nie trzeba – śmieje się skierniewicki kominiarz.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37897-kominiarz-przynosi-guzik-na-szczescie>